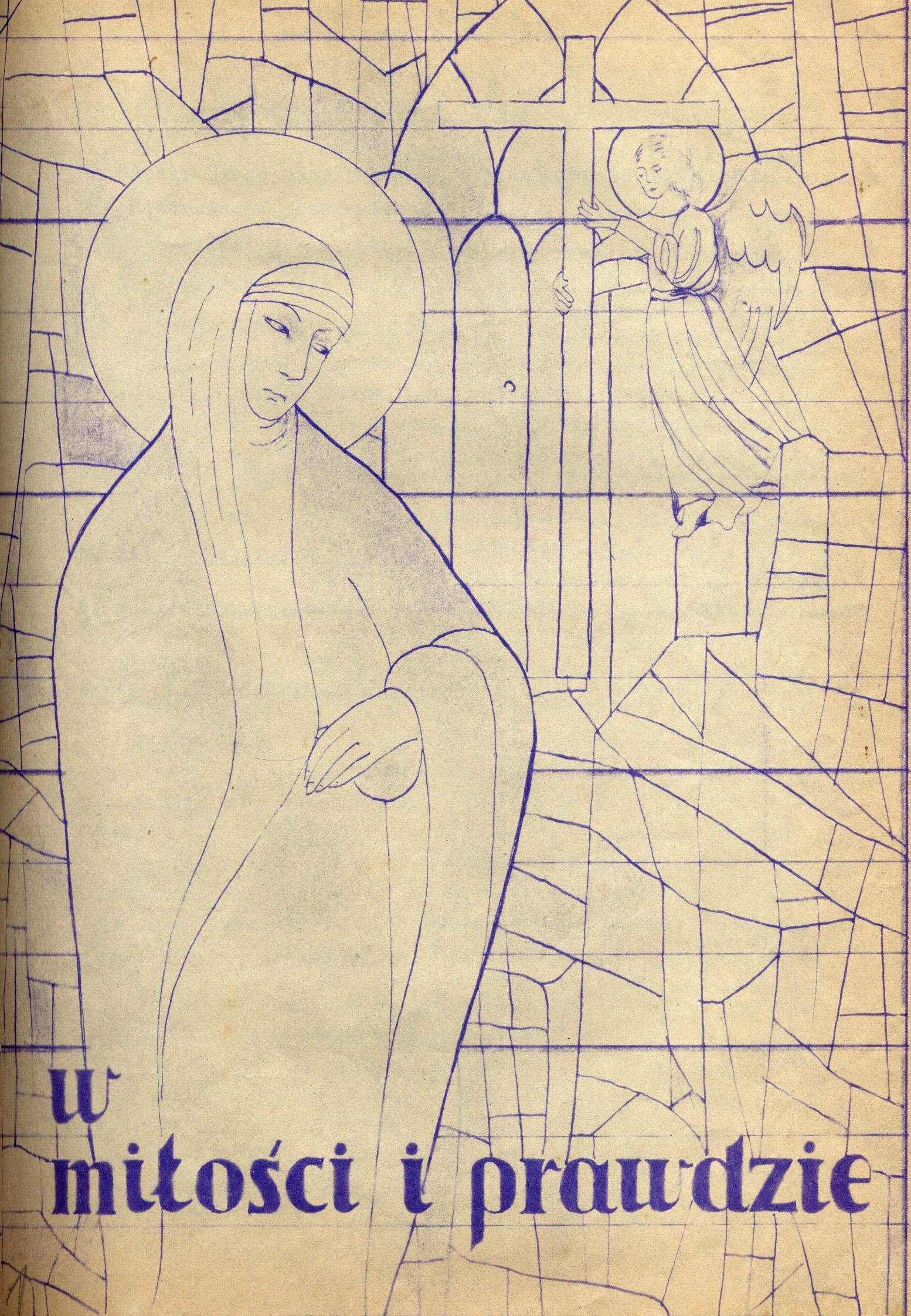




**w  
miłości i prawdzie**

IV: "PRZYPATRZCIE SIĘ POWOŁANIU WASZEMU"

"Wysławiam Cię Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je maluczki. Tak, Ojczy, takie było Twoje upodobanie". /Łk 10,21/

Drogie Siostry. Nasze dni skupienia, dni rekolekcyjne dosięgły szczytu. Szczytem tym będą śluby Sióstr i obłóczyny, będzie wspólnie przeżywana przez nas uroczystość zakonna połączona z Ofiarą Eucharystyczną. Równocześnie tymi uroczystościami zakończymy wielkie dni dla naszej Fraterni, ku czci naszej Patronki św. Katarzyny.

Miałem mówić i mam mówić o naszym wybraniu do uczestniczenia w kapłańskiej, proroczej i królewskiej misji Chrystusa. Doszedłem do wniosku, że aby mówić praktycznie do Sióstr o tak wielkim wybraniu, należałoby jeszcze raz spojrzeć na postać św. Katarzyny i zobaczyć, jak praktycznie wygląda to nasze wielkie wybranie przez Boga.

Dziękując Ojcu za objawienie swoich tajemnic maluczki, w cytowanych przez ze mnie na początku rozważań słowach, JEZUS miał na myśli nie tylko Dwunastu Apostołów, wybranych spośród niewykształconych i rozesłanych jako swoich uczniów do wszystkich ludzi, lecz również tych, którzy w Niego uwierzą, pomiędzy którymi będzie wielu nie za bardzo uzdolnionych według przekonania ludzi tego świata.

O tym też z pewnym upodobaniem pisze Apostoł Narodów - św. Paweł - zwracając się do społeczności greckiej w Koryncie, mieście odrzuconym ludzką mądrością: "Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu. Niewielu tam mądrych według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców, upodobał sobie w tych, co niemocne, aby mocnych poniżyć i to, co nie jest, wybrał Bóg, by to, co jest unicestwić, tak, by się żadne stworzenie nie chełpiło przed obliczem Boga" /1Kor 1,26 nn/.

To upodobanie Boga w tych, którzy są pogardzani i nie mają żadnego znaczenia w oczach świata, obwieścił Jezus kiedy sprzeciwiając się opinii tego świata /opinii ludzi/ uznał za

- 20 -  
błogosławionych i odpowiednich do swego królestwa tych, którzy są ubodzy, strapieni, pokorni, głodni sprawiedliwości, czystego serca, czyniący pokój. A w opinii ludzi, z którymi żyjemy i spotykamy się, których słuchamy najczęściej panuje następująca skala wartości: jak najawiecej posiadać majątku, pieniędzy, znaczenia - upór i zatwardziałość w złym, obojętność na sprawy dobra, na własne zaślepienie i innych, - kłamstwo, podstęp, byle dojść do celu, dochodzenie za wszelką cenę własnych spraw, bez oglądania się na innych, - znieczulica, egoizm, pamiętanie uraz, - chęć przyjemności za wszelką cenę, - ucieczka przed cierpieniem, - kierowanie się względami ludzkimi, - zasada "divide et impera" czyli zwyciężanie w swym życiu przez szerzenie nieporozumień i podziału, przez coraz częściej stosowane prawo dżungli, - niechęć do narażania się, do ryzyka, gdy chodzi o wyznawanie prawdy. Tym może obdarzyć nas dzisiejszy świat jeżeli nie przeciwstawimy się tym zasadom błogosławieństwami, radami ewangelicznymi.

Drogie Siostry. Nie mam zamiaru kłaść szczególnego nacisku na to, w jaki sposób ewangeliczne błogosławieństwa - podstawa życia prawdziwie chrześcijańskiego i zakonnego - znalazły najwyższe piękno i prawdę w życiu i w działalności św. Katarzyny ze Sieny. Zresztą wszystkie chyba wiecie w jakim stopniu była wolna od wszelkich ziemskich pożytków, jak bardzo ukochała dziewictwo poświęcone niebieskiemu oblubieńcowi, Jezusowi Chrystusowi, jak bardzo pragnęła sprawiedliwości, z jaką troską zabiegała o przywrócenie spokoju w rodzinach i miastach, rozdzielonych rywalizacją. Jak bardzo poświęciła się sprawie pojednania Florencji z papieżem Grzegorzem XI, nawet narażając się na zemstę.

Nie będziemy również podziwiać jej wspaniałych, darów mistycznych, którymi hojnie obsypał ją Pan, zwłaszcza mistycznych zaślubin i stygmatów.

Dzisiaj św. Katarzyna staje przed nami w innym świetle, dzisiaj na uwagę zasługuje inny moment, usprawiedliwiający nadanie jej tytułu doktora Kościoła, mianowicie Jej wzniosła nauka. Jeśli idzie o jej świętość - dali temu wyraz sami papieże, np. w bulli kanonizacyjnej. W jej pismach odzwierciedla się wspaniała nauka św. Tomasza z Akwinu, jednakże pozbawiona jest ona oprawy naukowej. U naszej świętej najbardziej uderza mądrość wlana, czyli jasna, głęboka upajająca asymilacja prawdy

Bożej, prawd wiary zawartych w obu Testamentach. Św. Katarzyna ze Sieny daje nam w swoich pismach wspaniały przykład charyzmatu napominania i słowa mądrości i umiejętności, o których mówi św. Paweł zalecając je na użytek wierzącym nie dla własnej korzyści, lecz na użytek całego Kościoła. Faktycznie: wszystko to sprawia także sam Duch św., udzielając każdemu jako chce, tak by na wszystkich promieniowało dobrodziejstwo duchowych darów pochodzących od Ducha św. Nauka Katarzyny nie była nauką nabytą, najpierw była mistrzynią niż uczennicą - jak się wyraża Pius II w bulli kanonizacyjnej. I faktycznie: w jej dziełach znajdujemy tyle nadludzkiej mądrości, gorącej zachęty do naśladowania Chrystusa we wszystkich tajemnicach jego męki i życia, tyle trafnych wskazań jeśli chodzi o praktykowanie cnót właściwych, różnym stanom życia. Jej listy są iskierką wielkiego, gwałtownego płomienia zapalonego w jej sercu przez Miłość Nieskończoną, przez Ducha Świętego.

Styl św. Katarzyny jest bardzo podobny do stylu św. Pawła. Jeżeli byśmy chcieli oba te style listów sprowadzić do wspólnego mianownika, możemy powiedzieć, że łączy je gorliwość apostołską. Od św. Pawła św. Katarzyna przyjmuje gwałtowny nieraz styl, interesuje się głównie tajemnicą Słowa Wcielonego a przede wszystkim tajemnicą Chrystusa Ukrzyżowanego. To jakby echo słów Pawłowych: "nie daj Boże, abym wśród was miał głosić co innego, jak tylko Chrystusa i to Ukrzyżowanego".

Kościół dla św. Katarzyny jest matką, prawdziwą matką, której należy podporządkować się z całym szacunkiem i uległością. /Siostry napewno pamiętają konferencję O. Szymona wygłoszoną na ten temat w dniu 7 listopada u.r./

Szczególne poskuszenie i cześć żywiła wobec Namiestnika Chrystusowego. Píše, że "kto nie jest posuszny Chrystusowi na ziemi zastępującemu Chrystusa w niebie, ten nie ma udziału w owocach Krwi Chrystusa w niebie, ten nie ma udziału w owocach Krwi Syna Bożego".

W tym wszystkim Katarzyna nie zapomniła, że jest córką Zakonu i to bardzo zasłużonego i czynnego w Kościele. Odnosi się ze szczególną czcią do wszystkich Zakonów stanowiących jej zdaniem więź pomiędzy zastępcami Chrystusa a całym organizmem chrześcijańskim/czyli zwykłymi wierzącymi. Od osób zakonnych żąda wierności swemu powołaniu przez ćwiczenie się w cnotach i przestrzeganiu przepisów, w przestrzeganiu wzajemnej miłości, bo powiada

Święta: Kościół opiera się na miłości i miłości potrzebuje.  
Drogie Siostry. Tak przemawia do nas nasza Siostra - św. Katarzyna. Ona chce, żeby nasze rekolekcje odnawiały w nas pierwotną gorliwość, nasz apostołski zapach. Ona nam przypomina swoją postawę, swymi pismami, jaką winna być hierarchia naszych obowiązków, naszych zainteresowań:

- najpierw Chrystus i to Ukrzyżowany,
- następnie namiestnik Chrystusowy, posuszenieństwo względem niego, względem Kościoła, względem Zakonu,
- wreszcie świat, każdy bliźni, każda Siostra.

"... Wzywajmy Ducha Świętego, Ducha Pokoju, Prawdy, Jedności i Miłości aby ogrzał to, co w nas oziębło, aby sprostował to, co przez różnego rodzaju naleciałości zostało skrzywione i wypaczone, żeby zjednoczył to, co uległo podziałom". Amen.

## O B R A Z K I

### W drodze do Dąbrówki

Były dwie drogi do Dąbrówki. Nie wiem dlaczego wybrałam mniej uczęszczaną. Trzeba było wspinać się po grząskiej wydnie. Nogi zapadały się w piachu. Były i partie pięknej trawy, błyszczącej od rosy. Pachniało czystym, żywicznym powietrzem. Szłam sama, odgarniając trawę kijem, czy nie będzie grzybka.

Las gęstniał. Czułam osamotnienie wśród leśnej głuszy. Do wsi było jeszcze daleko. Nie lubiłam chodzić tą drogą. Choć cicho było i pięknie, ale zawsze napawała mnie lękiem. W pewnej chwili zaczął rzednąć i z góry ujrzałam metę. Drewniane domki, szare płoty, piach po kolana - to Dąbrówka. Na dole po lewej stronie stał Krzyż, jak zwykle na Mazowszu. Był stary, zmurzały, w obrębie walącego się płotu. Z krzyża zwisała część korpusu Chrystusa, ręka osobno a głowa z resztą korpusu była nadziana na kołek płotu. Podobno w czasie wojny ktoś wziął za cel postać Ukrzyżowanego i kulą rozszarpał na części.

Udało mi się tego dnia zdobyć obie części korpusu. Nim zlutowano, bo był z lanego żelaza, minęło szereg miesięcy. Następnego roku w maju postawiono tu nowy krzyż a na nim zawisła Męka Pańska, ta naprawiona. A kiedy następnego roku świat się zazielenił, w majową niedzielę cichą i słoneczną ksiądz proboszcz